

# GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 5 (1069)

Niedziela, 7 lutego 1982 r.

Rok XXIV

## Historyczny apel Księdza Prymasa

### W OBRONIE PRAW LUDZKICH I GWALCONYCH SUMIEŃ W UDRĘCZONEJ POLSCE

Umitowani Siostry i Bracia,

Święto Trzech Króli czyli Objawienia Pańskiego — tak jak liturgia przedstawia to w tekstach biblijnych — uprzytamnia nam nie tylko idee uniwersalizmu Kościoła koncentrującego się w światłości, którą jest Chrystus — lumem gentium — ale także idee wspólnoty wszystkich ludów świata. Słowa proroka Izajasza, który widzi rozświetlone Jeruzalem i bogactwa zamorskie płynące ku miastu, mnogość wielbłądów i dromaderów z Madianu i Efy, ukazują świadectwa — rzecz by można — owego marzenia ludzkości o wielkiej rodzinie narodów. Marzenia te idą przez ludzkość i znajdują coraz to inne formy organizacyjne. Dziś jesteśmy na etapie organizacji Narodów Zjednoczonych, których zadaniem jest uzgadnianie dążeń oraz wspólna obrona sprawiedliwości i pokoju między narodami (oreddie Jana Pawła II na XV Światowy Dzień Pokoju I. 01. 1982, nr 109, organizacji, które ciągle są nadzieją ludzkości, a jednocześnie znakiem słabości, bo cóż może dokonać ONZ wobec rzeczywistych zagrożeń międzynarodowych?

Pośród tych zagrożeń jedne przybierają postać wewnętrznego rozdarcia wielu narodów, inne pochodzą z głębokich i ostrych napięć między wrogimi sobie narodami i blokami w tonie świata wspólnoty — uczy Papiież (tamże 2).

Ewangeliczny uniwersalizm, choć jest daleki od pełni realizacji, jednak bardzo odczuwalnie sytuuje nas wśród rodziny narodów. Zrozumiał jest nie tylko język techniki, bo umiemy się posługiwać aparatami obojętnie przez kogo wyprodukowanymi. Wspólne są dla świata założenia systemu komunikacyjnego, przepisy drogowe, nie mówiąc już o dziełach kultury, które stają się własnością ludzkości. Coraz bardziej dochodzi do głosu poczucie międzyludzkiej solidarności, ujawniające się przede wszystkim w pomocy żywnościowej. Trzęsienia ziemi, powodzie, epidemie, stany wojenne wywołują wśród ludów fale współczucia, z których rodzi się ojiarna pomoc. W naszej biedzie doznajemy wiele pomocy charytatywnej, która rodzi się przede wszystkim z chrześcijańskiego poczucia miłości bliźniego. Lękam się, czy w wystarczającym stopniu zdajemy sobie sprawę z bezimiennych ojar, jakie składają ludzie spoza kraju, aby nam pomóc.

Najczęściej organizowana pomoc żywnościowa ma swoje przygotowanie modlitwne.

Barczo wiele ludzi modli się za Polskę. Wyrazy wspólnoty w mo-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

## INFORMACJA i dezinformacja

Począwszy od nocy 12/13 grudnia 1981, po ogłoszeniu stanu wojennego, w czasach niebywałego rozwoju środków masowego przekazu, Polska stała się wielkim piekłem, ponieważ łączność Narodu ze światem została przerwana. Ludzie przestali rozmawiać między sobą, stali się nieufni. Łączność telefoniczna miejska, międzymiastowa, a tym bardziej międzynarodowa została odcięta. Ukazywanie się prasy, z wyjątkiem gazet zdecydowanie pro rządowych, zostało zawieszono. Wszehmocna cenzura ukazała swoje oblicze. W francuskiej telewizji nawet pokazano otwarte listy z pieczętką na kopercie „OCENZURO- WANO”. Dziennikarze nie mogli wykonywać normalnie swojej pracy, bo zdjęcia dokumentalne, artykuły były konfiskowane i niszczone, jak za dni okupacji.

Z początkiem stycznia 1982, po otwarciu szkół podstawowych i średnich w salach szkolnych zjawiają się ludzie wojny tz. oficerowie, by w imieniu rządu ludowego, który zdradził Lud, usprawiedliwić przemoc milicyjną i wojskową, przemoc instytucjonalną. Z wydarzeń dramatycznych mających miejsce ostatnio w Polsce, każdy myślący człowiek, nie tylko Polak, musi zrozumieć, że Naród polski i wszystkie narody pod dyktaturą komunistyczną są ujarzmione, mimo, że ludzi poszczególnych państw nazywa się obywatelami. „Mieć niewolników, to nie, mówi Diderot, ale to jest niedopuszczalne: mieć niewolników i nazywać ich obywatelami!”

Państwo, tym bardziej totalitarne jakim jest ze swej natury państwo komunistyczne, mające monopol używania przemocy pragnie osiągnąć własne cele przez łamanie praw ludzkich i boskich. Ideologia ateistycz-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

na nie uznająca wartości stałych i obiektywnych takich jak Bóg, sprawiedliwość, miłość, prawda pozwala na prowadzenie polityki obłudy, cynizmu i kłamstwa. Naiwny jest człowiek, który wierzy słowom nie mającym realnego odbicia w praktyce. Desinformacja komunistyczna ma, mimo wszystko swoje owoce, bo z kłamstwa coś zostaje.

W czasach, w których środki masowego przekazu odgrywają tak wielką rolę w wychowaniu człowieka do pokoju i braterstwa, Kościół naucza o ich właściwym korzystaniu. Dwa dokumenty, niżej podane o informacji są wyrazem walki o godność człowieka i pokój między narodami. Pierwszy jest fragmentem orędzia Papieża Jana Pawła II na XV światowy dzień pokoju (1 stycznia 1982), a drugi urywkiem dekrety Soboru watykańskiego II o społecznym przekazywaniu myśli.

### INFORMACJA

Do pewnego stopnia pokój światowy zależy od lepszego samopoznania ludzi, zarówno jednostek, jak społeczeństw. Owa wiedza o sobie jest z natury podporządkowana informacji i jej jakości. Pokój czynią ci, którzy z szacunkiem i miłością wobec innych poszukują prawdy i ją głoszą. Pokój czynią ci, którzy budzą poszanowanie dla wartości różnych kultur, dla specyficznych cech każdego społeczeństwa i bogactw humanistycznych każdego narodu. Pokój czynią ci, którzy za pośrednictwem informacji znoszą bariery odległości tak, iż prawdziwie odczuwamy los tych, którzy gdzieś daleko padają ofiarą wojny i niesprawiedliwości. Z pewnością nagromadzenie takich informacji, zwłaszcza gdy dotyczą one katastrof, na które nie mamy żadnego wpływu, może doprowadzić do zubożenia lub stopienia wrażliwości tego, kto pozostaje jedynie odbiorcą informacji i nie podejmuje żadnego, dostępnego sobie, działania. Środki społecznego przekazu jako takie mają jednak rolę pozytywną: każdy z nas jest dziś wezwany do tego, by stawał się bliżnim wszystkich swoich braci w człowieczeństwie (por. Łk 10, 29-37).

Informacja na wysokim poziomie wpływa również bezpośrednio na wychowanie i na decyzje polityczne. Jeśli się pragnie, by młodzi byli uwrażliwieni na problem pokoju oraz przygotowywali się do stania się jego budowniczymi, jest nieodzowne, by w programach wychowawczych znalazło się miejsce na

(Dokończenie na str. 3-ej)

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

dlitwie przysyłają Biskupi z całego świata. W tym szczególną pozycję ma episkopat francuski i włoski. Obecna tu pani senatorowa Fanfani jest przykładem braterstwa, jakie okazują nam Włosi. Dzięki poczuciu wspólnoty z innymi narodami nie czujemy się osamotnieni w naszej biedzie i w naszych utrapieniach.

Jakie są te nasze utrapienia? Zwrócę uwagę na trzy utrapienia, które wymagają określenia osobistej postawy moralnej. Są to:

**Stan wojenny, przedłużający się stan internowania wielu osób oraz zwalnianie z pracy dla powodów ideologicznych.**

### STAN WOJENNY

*Stan wojenny niesie ze sobą konieczność refleksji moralnej.*

*W dniu wprowadzenia tego stanu apelowałem gorąco o zachowanie rozwagi, aby nie dopuścić do rozlewu krwi bratniej. Nie dało się tego całkowicie uniknąć. Bolejemy nad faktem, że doszło do zabicia kilku górników i do innych śmierci, które pośrednio nastąpiły w związku z wprowadzeniem stanu wojennego. Dziękujemy Bogu, że nie doszło do bardziej frontalnych starć.*

*Apel o poszanowanie życia każdego Polaka, o nienarażanie na utratę swego życia i życia innych, obowiązuje w sumieniu każdego Polaka a tym bardziej katolika. Katolikowi nie wolno gwałtem reagować na gwałt lub przygotowanie zemsty. Są inne, ewangeliczne sposoby reagowania na krzywdę, aniżeli narażanie życia w zapalczywości. Zapalczywość może nieść zemstę, a zanasta dalszą zemstę. Zemsta jest najgorszą metodą naprawiania krzywd. Pisał Cyprian Norwid: „po uczuciu zemsty, chociażby w piersiach tak skalistych jak piersi Hannibala, następować musi osłabienie, bo nasienie zemsty liścia w sobie nie ma ani kwiatowego węzła, nie może dać drzewa z korzeniami, ale wykorzenie” (Pisma polityczne i filozoficzne, str. 62).*

*Jest jeszcze inny problem moralny związany ze stanem wojennym: zniecierpliwienie.*

*Wielu ludzi pyta: „jak to się dzieje, że ciągle słyszemy o wracającej stabilizacji, o spokoju, o braku strajków, a mimo to, zamiast złagodzenia, rygory społeczne jak gdyby się zaostrzały. Obserwacja taka powoduje zniecierpliwienie. Jest to zrozumiałe, bo przecież wyczekujemy pokoju i normalizacji. Cóż jednak zrobić, gdy fakt: nie przynoszą oczekiwań?*

*Zapytajmy się tej nauczycielki, jaką jest historia. Dla Warszawy stan wojenny nie jest nowością. Po raz pierwszy ogłoszono stan wojenny 14 października 1861 r. — Doszło do pozamykania wszystkich kościołów w Warszawie. Dopiero nowy Arcybiskup, sługa Boży Feliński przywracał kościoły do kultu, jednak i to nie uspokoiło rozkołyszanych tłumów i prowadziło do tragedii Powstania Styczniowego i do wyrzucenia przez władze świątobliwego arcybiskupa, który po 16 miesiącach pracy w Warszawie, już więcej żywy do niej nie wrócił.*

*Drugi raz stan wojenny zaprowadzono w Warszawie 10 listopada 1905 roku. Nie był odwołany aż do wybuchu pierwszej wojny światowej.*

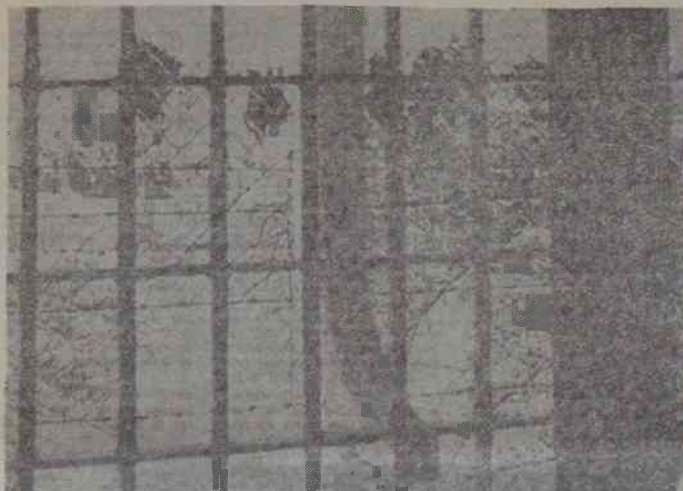
*Nie będę się wdawał w analizę sytuacji tamtych czasów. Wystarczy przypomnieć, że w naszym narodowym dojrzywaniu mamy już doświadczenia, które winny nas uczyć cierpliwości.*

### INTERNOWANI

*Przejdźmy do problemów moralnych związanych z internowanymi. Pozwólcie, że podzielę się osobistymi spostrzeżeniami, jakie zdobyłem podczas wizyty duszpasterskiej w więzieniu dla kobiet w Olszynie Grochowskiej, gdzie przebywają internowane panie.*

*Wobec braku telefonów, nie mogłem uprzedzić mojego przybycia. Kierownictwo więzienia zachowało się grzecznie. Mogłem odwiedzić wszy-*

(Ciąg dalszy na str. 3-ej)



(Ciąg dalszy ze str. 2-ej)

stkie cele, niektóre panie wypowiadać i odprawić Mszę świętą na korytarzu dla wszystkich.

Zdaję sobie sprawę, że nie wszystkie miejsca dla internowanych mają standart warszawski. Dochodzą wiadomości o utrudnianiu kapłanom dostępu z posługą duszpasterską. Regulamin dla internowanych jest surowy. Dużo zależy od kultury i humanizmu komendantów, a także od samych internowanych. Straże na ogół życzliwiej traktują więźniów po wyroku, pogodzonych i oswojonych z życiem więziennym, niż buntujących się internowanych inteligentów.

Kościół nie szczędzi pracy dla udzielania duszpasterskiej i charytatywnej pomocy. W Warszawie działa komitet pomocy, który podejmuje interwencje o uwolnienie internowanych, co przynosi pewne rezultaty, jak również organizowanie paczek żywnościowych i odzieżowych. Sądzę, że takie komitety, złożone z duchownych i świeckich, działając a przynajmniej powinny działać w każdej diecezji. Natomiast znacznie trudniejszy jest dostęp duchownych do osób postawionych w stan oskarżenia.

Zdajemy sobie sprawę, że pomoc charytatywna i duszpasterska tylko w małym stopniu łagodzi trudną dolę i cierpienia internowanych.

Tych cierpień nagromadziło się bardzo dużo. Właśnie chcę przejść do problemu moralnego owej postawy w cierpieniu.

Kiedy odwiedziłem sale internowanych kobiet w towarzystwie dwóch kapłanów, komendantki na ogół zachowywały się dyskretnie. Jednak przy trzech salach, odryglowane drzwi pozostawały na oścież otwarte, a w progu stała umundurowana pani, obserwując internowane i Prymasa. Zauważyłem wtedy, jak wrogo do siebie nastawione są te panie. Te w mundurach i te w sali. Nie znają się, krzywd osobistych nawet nie miały jeszcze okazji sobie wyrządzić — a już stosunek jest wrogi. Z jednej strony lęk, że internowane to osoby niebezpieczne, a z drugiej strony pogarda dla tej pani w mundurze, bo ona reprezentuje władzę.

Ten podział zaobserwowany na progu więziennej celi zatacza coraz szersze kręgi społeczne i zawiera w sobie implikacje moralne. Nie chciałobyśmy widzieć społeczeństwa podzielonego na władzę, która rozkazuje i zmusza, i na poddanych, którzy milczą i nienawidzą. Przecież po jednej i po drugiej stronie są dzieci tego samego narodu. W obserwowanym wypadku — to żony i matki zatroskane o swe rodziny, jakąż złość doprowadziła do tego podziału?

(Dokończenie na str. 4-ej)

(Dokończenie ze str. 2-ej)

wyбір informacji o konkretnych sytuacjach, w których pokój jest zagrożony i o warunkach koniecznych do jego umacniania. Istotnie, budowanie pokoju nie może być jedynie dziełem sprawujących władzę. Pokój bowiem może być budowany w sposób trwały tylko wtedy, gdy odpowiada to niewzruszonej, zdecydowanej postawie wszystkich ludzi dobrej woli. Trzeba, ażeby opinia publiczna wspierała i oświecała rządzących, dodając im odwagi, bądź też, w określonych przypadkach, wyrażając swoją dezaprobatę. Szusne jest przero żądanie, by rządzący wyjaśniali opinii publicznej wszystkie sprawy wiążące się z problemem pokoju.

Papież Jan Paweł II, Orędzie na XV Światowy Dzień Pokoju, nr 6.

### PRAWO DO INFORMACJI

Jest rzeczą szczególnie konieczną, by wszyscy zainteresowani urobili sobie prawe sumienie co do właściwego korzystania z tych środków — przede wszystkim gdy chodzi o niektóre zagadnienia żywej dyskusowane w naszych czasach.

Pierwsze z nich dotyczy tak zwanej informacji, czyli zbierania i rozpowszechniania wiadomości. Jest rzeczą oczywistą, że przy postępie dzisiejszej społeczności ludzkiej, oraz ze względu na coraz ściślejsze więzy łączące jej członków, informacja stała się niezmiernie użyteczna, a bardzo często nieodzowna. Publiczne i szybkie przekazywanie informacji o wydarzeniach i faktach umożliwia poszczególnym ludziom pełniejszą i stałą ich znajomość. Mogą oni w ten sposób skutecznie przyczyniać się do ogólnego dobra oraz łatwiej wpływać na szeroki postęp całej ludzkości. Społeczność ludzka ma więc istotne prawo do informacji o tym, co dotyczy człowieka osobiście lub w społeczeństwie, w zależności od warunków życia każdego. Właściwe zastosowanie tego prawa domaga się, by przedmiot informacji był zawsze prawdziwy i pełny, z zachowaniem jednak sprawiedliwości i miłości. Dalej — gdy chodzi o formę — winna ona być godziwa i odpowiednia, to znaczy zarówno w zbieraniu, jak i publikowaniu wiadomości winny być uszanowane i zachowane zasady moralne, szusne prawa ludzkie i godność człowieka. Nie każda bowiem wiadomość jest pożyteczna, a „miłość buduje” (1 Kor 8, 1).

Wat. II, Dekret o społecznych środkach przekazywania myśli, nr 5.

(Dokończenie ze str. 3-ej)

## ZWALNIANIE Z PRACY

Najwięcej pytań, kierowanych pod adresem Kościoła, dotyczy: jak powinien zachować się obywatel, a zwłaszcza katolik, wobec nalegań i perswazji o podpisanie deklaracji czy oświadczenia, z których treścią się nie zgadza.

Ządania podpisania deklaracji o różnych treściach, a zwłaszcza o wystąpieniu z „Solidarności”, obejmują coraz to szersze kręgi pracowników i w razie odmowy, powodują zwolnienie z pracy. Wydobywanie takich oświadczeń jest nieetyczne.

Ludzie popadają w konflikt sumienia: z jednej strony poczucie godności osobistej, poszanowanie własnych przekonań gwarantowanych wieloma dokumentami prawa krajowego i międzynarodowego, — a z drugiej strony sankcja bezrobocia i skazania na bezczynność, a także świadomość pozabawienia kraju kwalifikowanego pracownika, bo tylko ludzie z charakterem, a więc wartościowi mają problemy sumienia.

Sumienie jest sanktuarium bardzo osobistym. Nawet Bóg nie gwałci sumień, ale będzie nas sądził ostatecznie według naszego sumienia. A więc i Kościół nie może w tym wypadku narzucać swoich rozwiązań. Nie mniej parę uwag może być pomocą w rozwiązaniu własnych problemów sumienia.

Najpierw przypomnielibyśmy wyraźną zasadę, respektowaną także przez nasz kodeks cywilny, że oświadczenia woli dokonane pod przymusem są nieważne. Dyspozycje kodeksu można tu wyminąć, bo przecież stosowna perswazja nie musi mieścić się w kategorii przymusu. Sprawa dotyczy dyskryminacji na tle ideologicznym. Pozostaje honor osobisty: zachowanie pełni swej osobowości i własnej godności. Czy wolno te wartości poświęcać? Czy istnieją większe wartości niż honor osobisty?

Ażebym na to odpowiedzieć, posłużę się cytatem z przemówienia Kardynała Wyszyńskiego. Oto mówi zmarły Prymas Polski: „Tak często slyszymy zdanie: „Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę”. Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterstwa oddać swe życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym niekiedy bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata”, pracować.

Nie chciałbym być głosicielem walendrodyzmu czy macchiawelizmu. Mam przed oczyma Ojczyznę: wielką i świętą. Obrazu Ojczyzny nie możemy w sobie kształtować na podstawie stanu wojennego. Obraz Ojczyzny musi być ukształtowany z tego bogactwa historycznego od czasów Mieszka I do Jana Pawła II. Cały środek tych ram dziejowych wypełnia — w sposób zrozumiały dla wierzących — Bogurodzica Dziewica, Królowa Polski, Królowa Jasnogórski Jubileusz rozpoczęliśmy w tym roku. Ojczyzna w wymiarze dzisiejszym to te 36 milionów ludzi nad Wisłą i tych kilka milionów poza granicami Polski — to jest wartość, dla której trzeba żyć i umieć ponosić ofiary. Szczególnie młode pokolenie wymaga dobrych wychowawców, rzetelnych charakterów. Wiem, że nie mam prawa żądać od nikogo bohaterstwa. Różny jest stopień odpowiedzialności moralnej wśród zawodów społecznych. Uważam, że największa odpowiedzialność moralna spoczywa na wychowawcach i nauczycielach. Dlatego do was, nauczyciele, kieruję gorącą prośbę: nie zostawiajcie młodzieży. Bądźcie z nią, czuwajcie nad jej rozwojem, zapobiegajcie szalenstwom.

Najmilsi, tak jak gorąco polecałem nasze sprawy w dniu 13 grudnia ubiegłego roku Matce Bożej Łaskawej w Warszawie, tak i dzisiaj ponawiam to zawierzenie.

Zauważmy Jej, naszą wierność i zaufanie to największy nasz dar jubileuszowy. Maryja uczy nas wiary w Jezusa Chrystusa, który powiedział o sobie: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat”.

Pozwólcie, że zakończę cytatem zmarłego Księdza Prymasa, który dnia 24. 01. 1981 roku tak powiedział: „Zachowajmy nadzieję, bo proces odnowy się rozpoczął. Chociaż w moim rozeznananiu będzie on powolny i trudny, chociaż będzie miał swoje powikłania, to jednak się już zaczął. Nie ten, to inny podejmiemy wici, ale proces rozszerzania wolności Narodu i budzenia się świadomości sumienia narodowego już jest zaczęty. Jest ziarnem wrzuconym w ziemię, które wyda owoc stokrotny”. Amen.

† Józef GLEMP, Arcybiskup

## Harcerska Akcja Miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dr Wiśniewskiego w Indiach

Dhna Jelska zebrała: Walkowiak, Haillicourt, 100 F — Cieślak - Bily-Montigny, 100 — Woźniak L. 100 — F.A. 40 — St. U. 40 — Szczesna, 10 — M.J. 300 F — Dh Kurek, 100 — Dh Landzberczak, 30 — Dhna Budzich, 100 — Bobola, 50 Rochese, Albi, 100 — Urbaniak - Nantouillet, 100 — Kijowska - St Vite, 20 — Dzierżyńska, Essey les Nancy, 50 — Nowak - Fumel, 50 — Czapka - Talange, 100 — N.N. Albi 110 F.

Razem: 1.500 F.

Suma 1.500 F została przekazana ks. dr Wiśniewskiemu przez Bank Crédit Lyonnais w dniu 26 grudnia — Ofiarodawcom serdecznie „Bóg zapłać”; modlitwy dzieci trędowatych i Msza św. w każdą pierwszą środę miesiąca.

Wanda Nawojka, hm  
17, rue Cdt Osmin Durand  
81000 ALBI

## KALENDARZ

### Imieniny obchodzą:

- 7 lutego: Koleta, Romuald, Ryszard (Dorothee, Dora)
- 8 lutego: Hieronim, Jan, Sebastian (Jacqueline, Eugénie)
- 9 lutego: Cyryl, Apolina (Appoline, Reynold)
- 10 lutego: Scholastyka (Scholastique, Armand-e)
- 11 lutego: Najsw. M.P. z Lourdes (N.D. de Lourdes, Théodora)
- 12 lutego: Damiana, Gaudenty (Camillia, Eulalie)
- 13 lutego: Benigna, Stefan, Katarzyna (Béatrice, Relinde)
- 14 lutego: Cyryl, Metody, Walenty (Valentin, Méthode).

### "LA VOIX CATHOLIQUE"

#### C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F  
Prenumerata

— półroczna 75,00 F  
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F  
— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

## „Okno me szczęścia nie zazna?”

Jako wikariusz pracujący w jednej z parafii w Polsce chodziłem po kołędzie w okresie po Bożym Narodzeniu. Stałem się odwiedzaczem wszystkich, nawet tych, którzy normalnie nie otwierali swych drzwi przed księdzem. Wszedłem do jednej takiej rodziny. Dwoje starszych ludzi siedzi przy stole, Są bardzo smutni. Próbuje nawiązać jakąś rozmowę — na próżno. Nie wiem co robić. Nieco speszony mam zamiar opuścić mieszkanie i wtedy słyszę pełne gorzkości wyznanie. — Proszę księdza, oboje byliśmy w Oświęcimiu. Po tym wszystkim co widzieliśmy i co przeżyliśmy nie można już wierzyć, że Bóg jest na świecie, że tym światem się opiekuje. Stracili wiarę w Boga, w jego obecność i stąd życie ich stało się bezsensowne. Nie potrafili się cieszyć, że jednak im się udało wyjść z tego piekła.

Ta scena staje mi przed oczyma, gdy czytam księgę Joba ze Starego Testamentu, której urywek słyszymy dzisiaj w niedzielę. Autor tej księgi stawia sobie pytanie dotyczące życia człowieka. Dlaczego, po cóż żyjemy? Radości ludzkie są krótkie i przemijające; szczęście ludzkie wydaje się być rozdzielane tak niesprawiedliwie i wszystko kończy się zapadaniem w ciemność cierpienia i śmierci. Główna postać tej księgi, pobożny i sprawiedliwy Job, nie rozumie nieszczęść i cierpienia, które spadły na jego rodzinę i stały się jego udziałem. Dotyka bezsensowności swojego trudu, dostrzega swe ograniczenie i ubóstwo. Stąd jego wiara w Boga wyraża się krzykiem rozpacz i beznadziejności.

Dlaczego bez nadziei? Bo księga ta została napisana w okresie, w którym mentalność żydowska nie posiadała jeszcze jasnej idei dotyczącej życia pozagrobowego. Według tej wiary nie można wielbić Boga po śmierci. Wszyscy — dobrzy i źli — przebywają w miejscu zwanym szolem. Bogaty obok biednego, król obok swego podwładnego, sprawiedliwy obok niegodziwca. Jest to miejsce jakiejś egzystencji, ale nie życia. Dlatego pobożny Żyd rozumował prosto: za dobro Bóg wynagradza tutaj na ziemi, a bezbożnik od razu otrzymuje karę. Ale bohater tej księgi jest świadom, że nie z tego nie uczynił. Stąd rozumiemy jego rozpacz i pytanie dlaczego Bóg mnie karze.

Należy podkreślić, że mimo beznadziejności swej sytuacji nie traci wiary w Boga. Nie przestaje się modlić do Boga. Rozumie, że tajemnice Boga przechodzą jego osobiste doświadczenia. Jego wielkość duchowa przejawia się w tym, że potrafi poddać się woli bożej, chociaż jej nie rozumie. Zachowuje postawę adoracji wobec swego Stwórcy. Nie jest to adoracja fatalistyczna, ślepa i beznadziejna wobec wszechmogącego Boga, lecz adoracja świadoma dla Władcy wszelkiego stworzenia. Można z nim rozmawiać, dialogować, chociaż niekiedy ten dialog przyjmuje formę buntu i skargi.

Historia Joba stawia przed nami tajemnicę cierpienia ludzkich znoszonych jakoby w milczeniu i obojętności ze strony Boga. Człowiek próbuje w tej sytuacji wypracowywać swoją własną filozofię, w której nie ma miejsca dla Boga. I to jest największa rozpacz. By nas wybawić z tej rozpacz Chrystus chciał poznać wszystkie etapy cierpienia, o którym mówi księga Joba. Zbawiciel wie, że każdy człowiek, nawet chrześcijanin przeżywa chwile, w których ból stawia pytanie „dlaczego” bez odpowiedzi. Jezus na krzyżu skarży się: „Boże mój, czemuś mnie opuścił”. Doświadczył chwile całkowitej ciemności i milczenia Boga. Jeżeli nawet przechodzi przez śmierć, by ją zwyciężyć; przechodzi przez rozpacz, by zwyciężyć naszą rozpacz. Dlatego też księga Joba ma wielkie znaczenie. Gdy nas ogarnia przytłaczające pytanie „dlaczego”, to dlatego, że nie potrafimy uwolnić się od historii człowieka pełnej cierpienia i nieszczęść. Dlatego też musimy naszą ludzką historię włączyć w historię Je-

zusa i przez Niego otrzymujemy sens naszego codziennego życia.

Dzisiaj spróbujemy rozważyć nasze ludzkie borykanie się poprzez niedzielną ewangelię. Św. Marek ukazuje Jezusa w Jego działaniu, które wyraża się przez głoszenie Królestwa Bożego, leczenie chorych, wypędzanie duchów nieczystych i modlitwę. Ewangelia dzisiaj ukazuje troskę Jezusa wejścia w nasze codzienne życie. Nauczał w synagodze i towarzyszył Piotrowi i Andrzejowi do ich domu. Choroba w domu, o której wiedział na pewno Piotr, nie zatrzymuje go. Leczy teściową Piotra. Dzieli przygotowany przez uzdrowioną posiłek. A gdy skończył się szabat uzdrowia chorych przynoszonych do niego. Wczesne godziny ranne poświęca na modlitwę, by nie stracić kontaktu z Ojcem. Powraca do ludzi, by ukazywać im boską wolę. Nie zatrzymuje się w Kafarnaum, bo jego posłannictwo popycha go ku innym miastom i miasteczkom.

Zatrzymajmy się przy następującym zdaniu ewangelicznym: „On zbliżył się do niej i ujawszy za rękę podniósł”. Św. Marek mówi to o Jezusie, który leczy teściową Piotra. Można dostrzec w tym geście troskę Jezusa, który pragnie zbliżyć się do ludzi. Nosi przecież w sobie świadomość Synostwa Bożego i mógłby uzdrowić z daleka wszelkie choroby czy kalectwa, opuszczać grzechy, oczyszczać człowieka ze wszelkiego zła. Lecz on bierze człowieka za rękę. Chrystus jako Syn Boży przychodzi leczyć ludzkość biorąc każdego człowieka za rękę. Nikt nie zostanie ominięty i zapomniany. Bóg przyjął ludzkie ciało, ludzkie ręce, by je wyciągnąć do człowieka. W chwili, gdy bierze nas gorączka pokusy grzechu, smutku lub rozpacz czy myślimy o tej wyciągniętej ku nam ręce?

A więc nie jesteśmy sami. Bóg jest blisko. W Nim odkrywamy sens naszego codziennego życia przeplatane radościami i smutkiem, szczęściem i cierpieniem. Nie lekajmy się postawić wszystko na Ewangelie jak uczynił to św. Paweł, który nam mówi dzisiaj: „Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych. Wszystko zaś czynię dla Ewangelii by mieć w niej swój udział”.

Ks. Zygmunt Zarzycki — Mulhouse

### LA VOIX CATHOLIQUE GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
Telephone: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI  
Redaguje: Zespół redakcyjny  
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593  
Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS

## PIEŚŃ o BERNADECIE

— Znam już teraz siostrę od wielu lat i proszę mi wierzyć, że mój szacunek dla niej rośnie z dnia na dzień. Zastanawiam się, jak siostra potrafi oczarowywać ludzi i w jednej chwili ujarzmić nawet najbardziej opornych. Byłam kiedyś w Lourdes nauczycielką siostry. Teraz jednak uważam, że powinnam być jej uczennicą i zdobyć od niej trudną umiejętność obchodzenia się z biednymi duszami ludzkimi, jakimi wszyscy jesteśmy. Jak siostra to robi, proszę mi powiedzieć, Mario Bernardo ?

Bernadeta odpowiada wielce zdziwiona :

— Ależ, proszę matki, co ja takiego robię ? Wydaje mi się, że nie robię nic.

— Otóż to właśnie, droga siostró — kiwa smętnie głową matka Vauzous. — O to właśnie mi chodzi Siostra nie robi nic...

Rozchodzą się wieści, że cesarz z cesarżową udali się do Anglii na wygnanie. Nowe nazwisko wyrasta olbrzymimi głoskami w nagłówkach gazet : Gambetta. Rozpętały się nowe walki, przywożą nowych rannych. Potem i to mija, jak mija wszystko. Lecz wypadki toczą się prędzej, aniżeli zrastają się pogruchtane kości, goją ropiejące jelita i inne rany wojenne. Uplywa jeszcze kilka miesięcy, zanim klasztor świętej Hildegardy zaludnia się powracającymi siostrami. Maria Bernarda i Maria Teresa zostają również zwolnione. Pewnego wieczora wracają obydwie ostatni raz drogą ze szpitala do domu. Każda z małą walizką w ręku. Matka Vauzous spozstrzega, że Bernadeta powiódzie z lekką walizką. Nie mówi nic, gdyż serce jej zaczyna trapić dawna podejrzliwość : — Aha, chce mi pokazać, jak bardzo jest zmęczona i wyczerpana długą służbą przy chorych.

Przez kilka następnych nocy matkę Teresę Vauzous nawiedza pewien sen, który powtarza się z całą dokładnością. Widzi przed sobą grootę Massabielle. Nie jest to jednak ta dobrze jej znana grota, lecz otwarta czeluść, która mimo licznych płonących świec prowadzi do piekielnych otchłani. W przepastnej głębi czai się wielki potwór, wtrącony tam przez pychę, zły duch. Obok groty szumi nie Gawe, lecz inna rzeka, potężniejsza od Loire'y. Unosi się mgła. W płytkiej wodzie wzdłuż brzegów stoją setki postaci z brudnymi bandażami o kijach i o kulach, kaleki o drewnianych nogach. Wszyscy z utęsknieniem wpatrują się w grootę. Na jej tle ukazują się Bernadeta, niedorośla dziewczynka, bawiąca się z innymi dziećmi. Tańczy z nimi w koło i klaszcze wesoło w ręce. Co chwila Bernadeta wybucha śmiechem tak głośnym i przenikliwym, że siostra mistrzyni nawet we śnie rumieni się ze wstydu. Wydaje się uśpionej, że rozbażone dziecko wyśmiewa się z całego świata...

Sen ten, przesładujący ją przez szereg nocy, doprowadza Marię Teresę do głębokiego rozstroju. Czyżby w czterdzieści lat po objawieniach w Massabielle miała w tych przytłaczających serce nocnych march

dopatrywać się proroczego znaku, potwierdzającego jej dawne wątpliwości ? Całymi nocami modli się o oświecenie. Prosi Boga, aby Maria Bernarda nie była tym, o co ją podejrzewa. Modli się, aby Maria Bernarda nie z chęci zwrócenia na siebie uwagi udawała kulawą, co wywołuje w duszy jej nauczycielki coraz to nowe fale ukrytej niechęci.

Któregoś wieczora Maria Teresa wchodzi do celi Marii Bernardy. Twarz ma mizerną i poszarzałą jak po ciężkiej chorobie.

— Niech mi siostra pomoże, Mario Bernardo — prosi, a całe jej zachowanie zdradza takie wzburzenie, o jakie nigdy by jej Bernadeta nie podejrzewała.

— Najchętniej, matko. Ale jak mogłabym matce dopomóc ?

— Tylko siostra może to zrobić, bo chodzi tu właśnie o siostrę.

— O mnie ? — pyta Bernadeta z przerażeniem.

— Czy może zrobiłam coś złego ?

— Gdybym ja to wiedziała... — wybucha tamta. — Nie mam prawa przemawiać w ten sposób. Nie jestem spowiednikiem siostry, ani matką przełożoną, a nawet oni nie mieliby prawa do tego. Ale przecież proszę siostrę o pomoc, bo ta niepewność mnie zabija...

— Jaka niepewność ? O czym matka mówi ?

Maria Teresa opiera się o ścianę, jak gdyby nie mogła utrzymać się na nogach.

— Bernadeto Soubirous ! Pomóż mi ! Wciąż jeszcze nie mogę ci uwierzyć !..

— Czy kiedy w ostatnim czasie zdarzyło mi się powiedzieć nieprawdę ? — dopytuje się Bernadeta całą drżąca.

— Siostra nigdy nie mówi nieprawdy... a jednak wielka zagadka prawdy czy kłamstwa twego życia szarpie moją duszę.

— Nie rozumiem tego, matko — mówi cicho Bernadeta i spuszcza oczy.

— Dotrzymałam danego sobie przyrzeczenia, siostró Mario Bernardo, i od początku nie rozmawiałam z siostrą już nigdy o jej objawieniach. Zdaję sobie sprawę, że złamanie tego postanowienia jest dowodem wielkiej mej słabości. Wiem też, jak niewybaczalnym błędem jest trwanie w wątpliwościach wbrew decyzji teologicznej komisji śledczej, wbrew sądowi biskupa a nawet wbrew opinii Ojca świętego. Bóg widzi przewrotność mego serca ale i to, że nic na to nie mogę poradzić. I dlatego przychodzę do ciebie, siostró, proszę o ratunek.

Bernadeta wolno i poważnie podnosi oczy na matkę Vauzous.

— A w co matka nie wierzy ?

— O, to jest dobre pytanie, Mario Bernardo ! Otóż wierzę ci, że miałaś wizję i to nawet kilkakrotnie. Nie mogę jednak uwierzyć, aby te wizje zwracały się do ciebie w patois i nazywały siebie po imieniu. Od wielu lat kłopotęję się o ciebie, modłę się za ciebie i zastanawiam się nad tobą i mogę z tego zdać rachunek przed Bogiem. Poznałam twoje miłe, dziecięce marzycielskie usposobienie. Twoją, że tak się wyrażę, artystyczną duszę. Twoja nieokielzana fantazja objawiła mi się w szkicach, na których wzorowała swoje hafty. I myślę sobie, że może ta właśnie bujna fantazja dorzuciła swoje czary do rzeczywistych objawień, jakie miewałaś i potem ty sama nie mogłaś już oddzielić prawdy od imaginacji.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# POTRZEBA ROZWOJU

Słowo „potrzeba” ma znaczenie bardzo szerokie — począwszy od potrzeb biologicznych człowieka domagającego się pokarmu, ciepła, powietrza, snu lub ruchu, poprzez potrzeby uczuciowe wolać do innych ludzi o akceptację, podziw i miłość, a choćby tylko niezbędną opiekę i obecność w trudnych chwilach życia, aż do potrzeby przeżywania własnej wartości w uznaniu indywidualności, dostrzeżenia starań i wysiłków o dobre wykonanie podejmowanych zadań, rzetelności i inteligencji wyrażanych społecznym szacunkiem i sprawiedliwym nagradzaniem. Jednakże nie koniec na tym. Wprawdzie wymienione potrzeby elementarne, bez których zaspokojenia nie można przeżywać radości życia, których głód ma właściwości przesłaniania wszystkich innych — poza tymi, których brak najdotkliwiej doskwiera — wartości — są najsilniejsze i rzadko zdarza się, że wypełniają całą sferę ludzkich dążeń, jednakże wystarczy jakaś chwila ciszy, jakiś punkt choćby skromnego nasycenia, by doszły do głosu potrzeby, których nie waham się nazwać wyższymi: potrzeba rozwoju i potrzeba twórczości.

Najpierw ta pierwsza, bo wcześniej dochodzi do głosu w historii życia każdego człowieka. To ona dyktuje dzieciom ich zachłanną ciekawość, ruchliwość, stanowiącą w swej istocie ustawiczne ćwiczenie sprawności ruchowej dyktuje próby przekraczania codziennie tego, co znane dla wciąż nowego poznawania, sprawdzania i próbowania własnych sił — jakże często na przekór przestrogom zatroskanych matek i z rzeczywistym narażeniem zdrowia i życia. Potrzeba rozwoju kieruje światem marzeń dorastających młodych, dyktując nazbyt śmiałe plany, które potem, nie bez smutku, zostaną przykrojone do realnych możliwości życia. Ta sama potrzeba prowokuje do współzawodnictwa, angażującego zarówno uczuciową ambicję jak i wysiłek zwiększenia własnej sprawności, wiedzy, orientacji w świecie po to, by choć czasem zaznać radości zwycięstwa a o wiele częściej goryczy zostania zdystansowanym przez lepszych. Ta właśnie potrzeba budzi tęsknotę za mistrzem, zdolnym poprowadzić pragnącego rozwoju drogą umiejętności i mądrości — czy choćby przekraczającej przeciętność sprawności w jakiegokolwiek dziedzinie ludzkiego działania. Mistrzem, który zyczliwie pomoże roz-

poznać uzdolnienia i powołanie, wskaże drogę i wprowadzi na nią, nie zawłaszczając jednocześnie człowieka i nie ograniczając jego wolności — w tym także wolności odesia lub zmiany kierunku drogi.

Dla zaspokojenia tej właśnie potrzeby rozwoju podejmuje się wiele walk wewnętrznych, wyrzeczeń, trudu wieloletniej pracy nad sobą, zmagania z własną słabością i stałą pokusą rzucenia się w życie jak w wodę, by pozwolić się nieść fali kolejno nadchodzących wrażeń zmysłowych czy bogactwa przyjmowanych bez wyboru, biernie, treści intelektualnych, ludzących rozwojem z tytułu swej „nowości” i atrakcyjności. Ludzi także rozwojem przyjmowanie wszystkiego, co przynosi kolejna fala mody zarówno jeśli chodzi o styl życia (każde „nowe” wydaje się „lepsze”) jak i zainteresowania intelektualne.

Czasem trudno odróżnić działanie dla własnego rozwoju od dążenia do upewnienia się o własnej wartości — mówi się przecież dziś często o chęci „sprawdzenia się” w takiej czy innej wybranej trudniejszej niż codzienność sytuacji życiowej. Podobnie dążenie do nagrody w jakiegokolwiek postaci nakładać się może na dążenie do rozwoju — wielu podejmuje dokształcanie się li tylko dla podwyższenia swych kwalifikacji dla awansu i podwyższenia swych dochodów. — Dobre i to, gdyż może rozbudzone zainteresowania i dostrzeżenie problemów spornych zachęca do bezinteresownego dalszego doskonalenia się w wybranej dziedzinie wiedzy, albo też wciążnie służba na nowym stanowisku pracy do działalności bardziej bezinteresownej. Nagrodą rozwoju jest bowiem sam rozwój, który zresztą jakże często — rozszerzając horyzont — wcale nie zaspokaja (to znaczy ucisza) potrzeby, lecz raczej ją nasila, pozostawiając w stanie głodu i niezadowolenia z siebie, jak i z tego, co dotychczas przyniósł proces rozwoju. Tu zresztą dotykamy bardzo charakterystycznej cechy potrzeb wyższych: zarówno potrzeba rozwoju jak i potrzeba twórczości nie znają stanu nasycenia, a tym bardziej przesyty. Wprawdzie przeżywa się radość przekroczenia jakiegokolwiek progu w rozwoju, wykonania zamierzonych pracy twórczej (a twórczość tu trzeba pojmować szeroko, nie tylko jako działalność artystyczną, należy tu także piękno domowego wnętrza czy dobrze u-

prawiony ogródek) — jednak jest to tylko jakby przerwa dla zacerpnienia tchu, już bowiem wzywa następane zadanie, przykuwa wzrok następnym odcinek drogi...

Gdy mówimy „droga”, myśliśmy najczęściej o pokonywaniu krok po kroku, kilometr po kilometrze jakichś przestrzeni — jednak zupełnie tak wygląda droga ludzkiego rozwoju, jeśli nie poprzestać na samym kształceniu się, zaliczaniu kolejnych etapów drogi „szkolnej”. Bodaż częściej brak jest uchwytnych kryteriów przebytej drogi, jakże często rozwój bardziej stanowi nagłe, choć długo przygotowywane zrozumienie jakiejś prawdy, podjęcie decyzji, jeszcze rok temu prawie wykluczonej, ocenionej jako niemożliwej, kiedy indziej rozwój polegać będzie na przemysłanym okrojeniu terenu działania, wyrzeczeniu się jednych możliwości na rzecz innych, uznanych za większe, choćby wbrew powszechnym poglądom większości ludzi. Rozwój bywa niewidoczny, gdy stanowi krok w głąb w życiu uczuciowym, gdy się nagle zrozumie istotę wierności małżeńskiej, która odtąd towarzyszyć będzie miłości, jako element oczywisty — lub gdy rozwój człowieka dotknie jego stosunku do samego siebie w rozumieniu własnego powołania, przyjęciu własnego ograniczenia bez buntu i pretensji — czy to w zakresie sprawności czy posiadania, gdy nagle otworzy się w człowieku nowe źródło radości dla innych niezrozumiałej: w przyjaźni z obcym dzieckiem, w darze złożonym z własnego czasu i obecności komuś znajdującemu się w trudnej sytuacji życiowej, w coraz łatwiej wyciągającej się ku innym pomoćnej dłoni, dawniej chowanej z lęku przed tym, by nie została odrąconym lub zlekceważonym.

„Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu” powiedział Małemu Księciu Antoine'a de Saint-Exupery jego przyjaciel lis. To samo dotyczy rozwoju osobowego człowieka: nie można go mierzyć, liczyć, w tym zwłaszcza co najważniejsze: w dojrzywaniu, realizującym stwórczą wizję Boga, który jej urzeczywistnienie uzależnił od współuczestnictwa człowieka. Jest bowiem tajemnicą Ojca, że pozwolił człowiekowi wziąć świadomy udział w tym, by jego osoba dojrzałość mogła ujawnić podobieństwo do Boga.



**Czytajcie  
prasę katolicką!**

## Prymas Polski Józef GLEMP do młodzieży akademickiej na Jasnej Górze w czasie stanu wojennego

### 1 - Stan wojenny w Polsce

Kochana Młodzieży Akademicka,  
Czcigodni Ojcowie,

Bóg jest władcą czasu. Jego są dzieje. Jego jest teraźniejszość. Jego jest przyszłość. Mówimy często „Panem naszym jest Bóg” — Ten, który się objawił w Jezusie Chrystusie. Do Niego należy przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Jego jest „wczoraj” i „dzisiaj” i „jutro”. I obojętnie, jak ludzie nazwą okres przeżywany, ten okres zawsze jest Boży. Nie ma takiego czasu, w którym by Bóg nie był Panem tego czasu. Ludzie różnie określają czas.

Jesteśmy dzisiaj w czasie, który określono „stanem wojennym”. To powoduje, że jesteśmy zobowiązani do wyciągnięcia wniosków i określenia swojej pozycji moralnej, która jednak nie może nie uwzględniać tej wielkiej przesłanki, że Chrystus jest Panem także i czasu wyjątkowego i stanu wojennego.

Dla Matki Najświętszej, przed której Oblicze stawiamy się, ten stan nie jest nowością. Ona od 600 lat przeżyła z nami razem wiele wojen. Każde pokolenie — nie ma takiego pokolenia w historii naszego Narodu, które by nie doświadczyło stanu wojennego — wszystkie pokolenia przychodzą do Niej i Ona patrzy na Naród, który w tym czasie, w sposób zupełnie szczególny, zwraca się do Niej. Ona dobrze zna te stany, bo na Jej Obliczu są także cięcia i uderzenia włócznią, a więc przeszła różne zawieruchy wojenne. Najbardziej znanym okresem jest okres „Potopu Szwedzkiego”. Kiedy wały jasnogórskie otoczone armią szwedzką były bombardowane i Ona znalazła się w ogniu i kurzu tych bitew, kiedy naród był doprowadzony do ostateczności, to Ona dała tym otaczającym Ją tutaj z wielką ufnością — kapłanom, ojcom zakonnym i żołnierzom — tego ducha, który rozlewając się na cały kraj doprowa-

dził do odzyskania równowagi, do ocalenia tego co polskie, co katolickie, co Chrystusowe.

A więc Ona zna dobrze te stany. Stan wojenny wymaga szczególnej mądrości, szczególnego pokoju i rozważności serc. Jeżeli przychodzili do Niej ludzie ze stanu wojennego, to po to, żeby porządkować swoje serca, to tylko w czystości serc następuje jasność umysłu, rozeznanie drogi moralnej i rozeznanie programu działania na przyszłość. I trzeba, abyśmy także z tym usposobieniem tutaj, przed Nią, się korzyli, wiedząc, że wiele naszych grzechów, i grzechów naszych braci, naszych ojców, doprowadziło do tego stanu wyjątkowej trwogi w całym naszym Narodzie.

### 2 - Mądrość Narodu

Stan, który przeżywamy, ma więc być czasem, który od chrześcijan domaga się mądrości. A mądrość to jest spojrzenie na przyszłość i szeroko wokół siebie. Mądrość, to nie jest rozbijaniem muru głową, bo głowa nadaje się do innych rzeczy. Stąd też potrzeba spokojnego rozważenia sytuacji, która na celu ma mieć pokój, ocalenie życia, żeby nie było rozlewu krwi. To jest ten cel, który staje przed każdym z nas. I dlatego wszelkie ambicje, zacieńczenie, myśl o przeforsowaniu swego zdania, musi ustąpić wobec rozsądku. Tu musi pracować głowa, rozum, według jego przeznaczenia a, nie można popełniać czynów szaleńczych, bo czyn szaleńczy może oznaczać zawsze przegraną. Tak, jak podczas wojny decyduje zdyscyplinowanie żołnierzy, mądrość i przewidywanie wodzów, tak i w tym stanie ogromnego napięcia oczekuje się od nas owego zdyscyplinowania i wielkiej mądrości, która już nie tylko wymagana jest od wodzów, ale od każdego. Bo zdajemy sobie sprawę, oceniając i tą sytuację w świetle prawdy Bożej, w świetle Ewangelii, że tylko miłość i dobroć mają zwyciężyć. Chrystus powiedział

— jeśli ktoś cię prosi o suknię dać mu płaszcz, jeśli ktoś cię uderzy w jeden policzek, nastaw mu drugi. On przed drugim uderzeniem się zawała, bo będzie wiedział, że ty chcesz dobra.

### 3 - Istota konfliktu w Polsce

I my zdajemy sobie sprawę, że niepokój w świecie, który w sposób szczególny dotknął nasz Kraj, jest w swojej zasadzie walką dobra ze złem. To jest ta właściwa linia kształtującego się konfliktu. To jest ten istotny front zmagania się. Ten front nie przebiega po linii „Solidarność” i Władze, ale jak powiedziałem, ostatecznym, tym prawdziwie odnalezionym frontem jest walka dobra ze złem. A Chrystus powiedział, jakimi metodami mamy zwalczać zło, że zła nie można zwyciężać złem. A więc, żaden zły cel, żaden zły środek nie może być uswięcony ze względu na dobry cel. Naszym zadaniem jako chrześcijan, a więc jako tej grupy ludzi, którzy w sposób bardziej świadomy przyjęli na siebie zadania nałożone przez Jezusa Chrystusa — to jest miłość, miłość, którą sam Chrystus ukazał nam aż do szaleństwa, miłość — dzięki której On przyszedł na świat, począł się z Maryi Dziewicy i potem urodził się w stajence betlejemskiej, „bo nie było dla Niego miejsca w gospodzie”. I dalej, poszedł na poniewierkę, wędrowki, ucieczki przed Herodem, na wszystko, co było udziałem najbiedniejszych. Było to niezwykłe ukazanie się Wszechmocnego Boga, który stał się słabym, jak każdy człowiek, jak ten najbiedniejszy człowiek. Dalej jeszcze, w tej miłości poszedł aż na Kalwarię, aż na krzyż, doznając obelg, oplucia, wyszydzenia, wzgardy przez czynniki oficjalne. Tylko grupka ludzi stała pod Krzyżem i rozumiała Jego intencje. Ale ta grupa ludzi, którzy uwierzyli Chrystusowi nawet wtedy, kiedy był wzgardzony na Krzyżu — ta grupa odniosła zwy-

(Dokończenie na str. 9-ej)



(Dokończenie ze str. 8-ej)

cięstwo, i do tej grupy należemy my, którzy Chrystusowi zawierzyliśmy. A Jego miłość poszła jeszcze dalej. W tym szaleństwie — że tak powiem — miłości, wydał sobie ludziom na pokarm: „jedzcie, to jest Ciało moje”, „to zżycie na moją pamiątkę” — i to pozostało. To jest ta niezwykłość, ten realizm Krzyża, realizm Chrystusa i ten realizm, który dociera aż do nas, aż do każdego z nas i będzie docierał poprzez wszystkie pokolenia niezależnie od tego w jakim stanie będą pokolenia, czy pokoju, czy dobrobytu, czy stanie wojennym. Chrystus wszędzie dociera ze swoją miłością.

I my dzisiaj nie możemy inaczej patrzeć na świat, jak poprzez miłość i poprzez miłość widzieć błędy, grzechy i uwierzyć, że zło można zwyciężać miłością. Taki musi być program dla chrześcijanina, dla tego, który czuje się uczniem Chrystusa.

#### 4 - Matka Najświętsza prowadzi Naród do zwycięstwa

Uczeń Chrystusa, kiedy jest w trudnej sytuacji, winien postępować jak dziecko — bo w każdym z nas jest coś dziecięcego. Chrystus powiedział „jeśli nie staniecie się jako dzieci nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego”, a więc dziecięctwo, to jest rezygnacja z naszej dumi, z zaufania własnym siłom. Każde dziecko, gdy jest w niebezpieczeństwie, to najpierw ucieka się do matki, biegnie, tuli się do kolan, kryje się pod fartuch. Taka to jest normalna reakcja dziecka, każdego dziecka.

I my jesteśmy w tej sytuacji dzieci. I mamy to szczęście, że pierwszy dobiegliśmy do Jej ołtarza, do Jej sukni, blisko, żeby Ona pogłaskała nasze trochę zapłakane policzki, trochę zatrzwożone serca i wtedy przychodzi jakieś ukojenie. I tego stanu ukojenia tutaj nie musimy się wstydić, bo i Jan Kazimierz takiego uczucia doznawał. Sobieski i tylu innych — a wśród nich Prymasi Polski, Kardynał August Hlond, kiedy przybył po wojnie, po tych niesłychanych zniszczeniach, kiedy wszystko trzeba było dźwigać z prochów i gruzów i mówić, że przed Narodem jest zwycięstwo, że jest przyszłość. On tutaj się korzył. A z jakim wzruszeniem klekał tu zmarły Prymas Wyszyński, kiedy zaciągał nad naszym niebem groźne chmury stalinizmu, owego twardego, niesprawiedliwego prześladowania Kościoła, z jaką ufnością on tutaj patrzył na Matkę Najświętszą.

I choć trzeba było przeżyć 3-letnie odosobnienie, i więzienia, tym bardziej wierzył i ufał. Przybywał tutaj, kiedy Naród obchodził wielkie ślubowania, powtarzając ślubowania Jana Kazimierza sprzed 300 lat, kiedy przeżywał Millennium — wielką rocznicę tysiąclecia naszego Chrztu, kiedy Naród ciągle walczył o swoją tożsamość, Prymas Wyszyński przybywał z zaufaniem, jak to dziecko tuli się do Niej.

#### 5 - Prymas Polski wyczuwa znaki czasu

Tę drogę musimy podjąć dzisiaj my wszyscy. Nie wiadząc jeszcze, że ten stan wojenny może przyjść tak szybko, napisałem list do biskupów, do kapłanów z modlitwą, która jest zwróceniem się do Matki Najświętszej nie tylko na Jasnej Górze, ale i w Stolicy, zwłaszcza do Matki Boskiej Łaskawej, jako Patronki Stolicy, prosząc, ażeby od dzisiejszej niedzieli poczynając, codziennie trwały



#### Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Ks. Król Zdzisław S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Roubaix (59) 2.431,00 F.

Ks. Osiński Józef O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Noyelles sous Lens — Méricourt (62) 2.870,00 F.

Ks. Sowa Jerzy C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Triel sur Seine (78 — Bractwo żywego Różańca 200,00 F.

Składka od wiernych 320,00 F.

Pp. Wyrwa Tadeusz, Hanc - Senlis (60), Motyka Jan — Carvin (62), N.N. — Créhange (57), Faure Georgette — Pont d'Ain (01), Nurkowska Anna — Le Raincy (93), Kuchnia Stanisław — Le Havre-Bleville (76), Gałazka Wincenty — Magny en Vexin (95), Olejnik F. — Montceau les Mines (71), Kazmierczak Franciszek — Masny (69), Maluty Aleksander — Aulnoy sous Bois (93), A.L. — Gueugnon (71), Czajkowska — Labusière (62).

Ks. Pakuła Józef O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Marles les Mines (62) :

Składka w parafii św. Stanisława 6. 12. 1981 — 550,00 F.

W Marles les Mines — 20. 12. 1981 — 320,00 F.

Zbiórka na La Clarence i Calonne-Ricouart — 861,00 F.

N.N. (ofiary osób indywidualnych 400,00 F.

Razem : 2.131,00 F.

modlitwy i w kościele Jezuitów na Starym Mieście w Warszawie, i w Niepokalanowie, i w sanktuariach warszawskich, i we wszystkich, bądź katedrach, bądź sanktuariach całej Ojczyzny. Z dniem dzisiejszym rozpoczynają się te modlitwy, bo przecież my nie możemy w tej sytuacji nie zwracać się do tych największych rezerw i sił narodowych, jakie zawarte są w modlitwie. Właściwie jesteśmy wyczerpani, wymęczeni. Przede wszystkim bardzo rozdzygotani namietnością tych zmagających się i wtedy, kiedy umysł jest rozdrażniony, kiedy emocje napędlają serca, kiedy trzeba to serce otworzyć, żeby wszedł do niego promień Bożego światła i Bożego ciepła, i abyśmy od strony Boga mogli popatrzeć na rzeczywistość nas otaczającą — to wtedy ta rzeczywistość stanie się bardziej obiektywna, bo będziemy patrzyli na nią swoimi oczyma, ale w światłach Bożych.

Dzisiaj po Mszy św. odczytam tę modlitwę i mój apel. Może on jest spokojny, bo pisany jeszcze kilka dni temu, ale przecież zawarte są w nim te wszystkie uczucia i tęsknoty, które wydobywają się z wierzącego serca. Ufajmy więc bardzo.

#### 6 - Naród Polski przeżywa Kalwarię

Dzisiejsza Msza św. jednoczy nas z Chrystusem przy Matce Najświętszej, przy Chrystusowej Matce. Jesteśmy jakby w sytuacji krzyża. Pod krzyżem stali najwjerniejsi. Ale spod Krzyża, pod którym stała Matka Jezusowa, wyszli ludzie silni, ludzie, których potem dotknął ogień Ducha Świętego tak, że przestali się bać bo byli silni siłą Ducha. I dlatego młodzież, która jest wrażliwa na siłę ducha, ta młodzież, która ukazała dotychczas swoją dojrzałość i swoje wyczerpanie na to co jest „prawda”, co jest „sprawiedliwość”, winna przestać się bać. Tak bardzo ufamy, że młodzież będzie wrażliwa na pokój, bo tylko w tym stanie pokoju Bożego, takiego, jakiego świat dać nie może, jest klucz do otworzenia furtki, tych drzwi, ku jaśniejszej przyszłości. A więc zjednoczeni w modlitwie, w wielkim zaufaniu Maryi, w wierze w skuteczność ofiary Jezusa Chrystusa, jednoczmy się tutaj i odejźmy do naszych domów z taką wielką misją odwagi, równowagi, spokoju, wiary oraz miłości, bo tylko ona może przemieniać świat.

Amen.

† Arcybiskup Józef Glemp  
PRYMAS POLSKI  
Jasna Góra, 13. XII 1981 godz. 9.00

# KULTURA EMIGRACYJNA

## Jubileuszowy Rok Jasnogórskiej Królowej Polski — 1982 Rokiem wspólnej modlitwy Polaków za Ojczyznę

„Tylu ludzi na świecie modli się za Polskę. Wraz z nimi wszystkimi, wraz z całym Kościołem zwracam się do Was”... — powiedział Ojciec św. w Oredziu Bożonarodzeniowym.

Jest to drugi, ogromny zryw modlitwy Kościoła naszych czasów, podobny do tego, który nastąpił po zamachu na Ojca świętego. Zryw modlitwy i solidarności.

W ten wielki wysiłek duchowy w sposób szczególny włączają się Polacy. Od początku pontyfikatu Jana Pawła II, każdy z Polaków wspólnie odpowiedzialnie odpowiadał na wezwanie Ojca św. do codziennej modlitwy Anioł Pański. Dzisiaj potrzeba jeszcze więcej modlitwy, zanoszonej z tak żarliwą wiarą, że wyjedna nam u Boga nowy cud...

„Żyjemy tyle nadziei w pomoc nadprzyrodzoną — pisze arcybiskup Józef Glemp Prymas Polski w Oredziu na Boże Narodzenie i Nowy

Rok — w cud Jubileuszu, który wyjedna nam Jasnogórska Matka Zawierzenia — a będzie nim zjednoczenie Narodu i pokój w Ojczyźnie”.

Odpowiadając na apel Ojca świętego i Prymasa Polski o duchowy wysiłek modlitwy i wzajemnej miłości, Polacy w Rzymie podejmują w Jubileuszowym Roku Jasnogórskiej Królowej Polski codzienną adorację Najświętszego Sakramentu w bazylice św. Piotra, w godzinach od 12-tej do 15-tej. Wiadomo, że w dniu 2 grudnia 1981 Ojciec święty rozpoczął w bazylice watykańskiej nieustanną adorację Najświętszego Sakramentu, która w dni powszednie trwa od godz. 8.30 do 17-tej.

Trzy godziny, od 12-tej do 15-tej, upamiętniające Mękę Chrystusa na Krzyżu, posiadają dla chrześcijan szczególną wymowę, tym więk-

szą obecnie dla nas, Polaków, gdy nasza Ojczyzna przeżywa tak trudne godziny zmagania i cierpienia. Zapewne w roku 1982 nie zabraknie w bazylice św. Piotra w Rzymie, w sercu Kościoła, Polaków modlących się od godz. 12-tej do 15-tej za Ojczyznę, za Ojca świętego, za Prymasa Polski, o „cud Jubileuszu który wyjedna nam Jasnogórska Matka Zawierzenia”.

Wszyscy Rodacy w kraju i za granicą połączą się duchowo w tych godzinach w szczerą, głęboką modlitwę we wspólnych naszych intencjach.

W duchu solidarności z każdym Polakiem i z każdym człowiekiem dobrej woli, podejmiemy wysiłek miłości, okazując sobie szacunek, uprzejmość i dobroć, aby w naszej Ojczyźnie zło zostało zwyciężone przez DOBRO.

## LIST DO POLONII o poszanowaniu życia dzieci nienarodzonych

*Z myślą o Bezimiennych,  
których już nie ma,  
w trosce o Tych, którzy  
są i będą wśród nas...*

Właściwe środowiskom takim jak rodzina, naród jest to, że porusza się w nich otwarcie tematy najbardziej dla nich istotne a więc: takie, które niepokoją, boją czy są wręcz powodem do wstydu.

Dotyczy to również narodów, które z różnych względów nie zamieszkuje jednego domu.

Do takich należymy my, Polacy. Od trzech lat widomym znakiem łączności Polaków z wielu domów świata jest osoba Ojca świętego, Jana Pawła II.

Plac św. Piotra stał się jakby nowym domem. Gromadzimy się w nim by wraz z Janem Pawłem dzielić wiarę w Słowa Życia.

I nie mogło ująć niczyjej uwagi, że otacza On tak wielką troską

miłość dwojga ludzi, która winna być miłością odpowiedzialną a więc afirmującą jej owoc — dziecko.

Jest to miłość ochraniająca dziecko od momentu jego poczęcia!

Jak bardzo brakuje światu takiej miłości, jak brak jej w polskiej Rodzinie!

Bo o czymże świadczą setki tysięcy rokrocznie zabijanych dzieci?!

Dlaczego właśnie o poszanowaniu życia ludzkiego chcemy do Was mówić?

Mówimy, bo jesteście częścią polskiej Rodziny.

A jej grzechem grzechów jest zabijanie tych Bezimiennych.

I Wy i my, choć pewnie nieraz z różnych perspektyw, patrzymy z nadzieją na zachodzące w Polsce przemiany.

Ale musi to być oczekiwanie powściągliwe.

Niemożliwe jest „odnawiane oblicza tej ziemi” bez odrodzenia moralnego. A do tego jest wciąż daleko, skoro ciągle jeszcze masowo, w majestacie prawa, w otoczek pseudo-humanizmu dorosli zabijają dzieci!

Jest to niezwykle ważny a często niedoceniany aspekt polskiego Sierpnia. Bo cóż może być bardziej fundamentalnego od zmiany naszych postaw wobec każdego ludzkiego życia?

Przecież od tzw. „niepożądaną ciąży” nie jest — wbrew pozorom — daleko do „niepotrzebnego” życia ludzi starych, „nieproduktywnych”, niepełnosprawnych.

To jest korzeń wszelkiej naprawy. A jeśli korzeń jest zły?...

Może ktoś jednak powrócić do postawionego wcześniej pytania: „dlaczego o tym do nas mówicie?”

(Ciąg dalszy na str. 11-ej)

(Ciąg dalszy ze str. 10-ej)

Co to ma z nami wspólnego ?

Otóż : wszyscy jesteśmy współodpowiedzialni za los tych Bezimiennych.

Najbardziej może potrzeba tu modlitwy. Za ginących i za tych, którzy do tego dopuszczają.

Wykorzystując wszystkie możliwości organizacyjne, wydawnicze, charytatywne wstawiajcie się w różny sposób za nienarodzonymi.

Bardzo ważne są Wasze osobiste postawy. Polska przeżywa obecnie falę emigracji, w większości ludzi młodych. Może być dla nich niezmiernie ważne, czy w Waszych środowiskach dostrzegą szacunek dla poczętego życia.

Jeśli wreszcie po przeczytaniu tego listu Ktoś z Was uzna za słusze skontaktować się z nami, wtenczas wspólnie może łatwiej będzie nam umacniać fundament naszych rodzin i naszej Rodziny.

Kim jesteśmy my, piszący te słowa ?

Wiążę nas idea obrony życia nienarodzonych dzieci a zatem rodziny mocnej wiarą i miłością.

Idea ta leży u podstaw działalności ruchów : „Troska o życie”, „Gaudium Vitae” oraz powstałego niedawno Towarzystwa Odpowiedzialnego Rodzicielstwa.

„Z narodzenia Pana dzień dziś wesół”.

Tak jak dzielimy się opłatkami, dzielimy się też z Wami tą radością i Nadzieją.

**Szczęście Boże !**

dr med. Helena Gulanowska

ul. Junoszy 14/27

Lublin

(z Towarzystwa Odpowiedzialnego Rodzicielstwa)

Kazimierz Trojan

ul. Kościuszki 69

Chorzów

(z „Troski o Życie”)

Eugeniusz Włoczyk

ul. Rydygiera 4/7

Gliwice

(z „Troski o Życie”)

Ks. Stanisław Małkowski

ul. Złoczowska 23

Warszawa

(z „Gaudium Vitae”)

### Zasady ideowe „Troski o Życie” i „Gaudium Vitae”

Wobec częstego niezrozumienia stanowiska osób opowiadających się za pełnym i konsekwentnym poszanowaniem życia dzieci nienarodzonych czujemy się zobowiązani

przedstawić następujące zasady :

1. Istnienie osoby ludzkiej rozpoczyna się w chwili poczęcia. Próby podważenia tego stanowiska opierają się na całkowicie dowolnie przyjętych kryteriach (np. uznanie człowieczeństwa w 3 miesiącu od poczęcia lub w chwili narodzin). Są one wyrazem relatywizmu poznawczego nihilizmu moralnego lub po prostu naukowej ignorancji.

2. Jeżeli od momentu poczęcia mamy do czynienia z osobą ludzką, to od tego samego momentu przysługuje jej niezbywalne prawo do życia. Jest ono bezwarunkowe, tzn., że nikt (żaden człowiek, społeczność, państwo czy prawa stanowione) nie może jej tego prawa odebrać.

3. Należy zatem stwierdzić, że bezwarunkowe poszanowanie życia ludzkiego jest zobowiązaniem wykraczającym ponad wszelkie różnice płynące z wyznawanych światopoglądów, ideologii, religii.

4. Konsekwencją takiej postawy jest powinność niesienia pomocy każdemu człowiekowi, którego życie jest zagrożone. Szczególnie pomocy i ochrony wymaga życie dzieci poczętych jako najbardziej bezbronnych.

5. W związku z tym wszelkie działania społeczne, które w sposób jasny i wyraźny nie respektują prawa do życia — podstawy moralnej wszelkich innych praw — a nawet próbują je uzależnić od innych zewnętrznych czynników, tym samym dyskwalifikują się etycznie.

6. W tym świetle demoralizujące jest istnienie ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży z 27 kwietnia 1956 roku. Ustawa ta usiłuje zalegalizować pozbawienie życia drugiego człowieka, a tym samym stoi w sprzeczności z całym porządkiem prawa naturalnego i stanowionego, który nie dopuszcza bezkarnego gwałtu na niewinnej i bezbronnej istocie. Dlatego też istnienie tej ustawy nie zwalnia nikogo z odpowiedzialnością za popełniony czyn.

7. W miejsce ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży powinna wejść ustawa o ochronie rodzicielstwa zapewniająca dziecku prawo do życia od chwili poczęcia i otaczająca dziecko, matkę i młodą rodzinę opieką prawną.

8. Obowiązkiem państwa jest realizowanie takiej polityki rodzinnej, która umacnia rodzinę, szczególną opieką otacza rodziny ubogie, wielodzietne poprzez ustanowienie odpowiednich aktów prawnych, różnego rodzaju ułatwienia, pomoc materialną i akceptowanie wszelkich działań społecznych mających na celu

dobro rodziny. Ukształtowanie właściwego stosunku do rodziny, odpowiedzialnych postaw rodzicielskich domaga się promowania tych wartości w skali społecznej w szeroko rozumianej działalności informacyjnej i wychowawczej.

9. Fałszywym mitem, który rozpowszechnia wielu zarówno przeciwników jak i zwolenników ustawy jest pogląd, w myśl którego antykoncepcje jest skutecznym środkiem zahamowania fali niszczenia życia ludzkiego. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że antykoncepcja i przerywanie ciąży idą za sobą w parze. W jednym i drugim wypadku mamy do czynienia z podobną postawą : niechęci, wrogości, gwałtu wobec powstającego czy mającego powstać życia (niektóre środki antykoncepcyjne są po prostu środkami poronnymi). Antykoncepcja poprzez swą pozorną łatwość w stosowaniu rodzi często postawy nieodpowiedzialne (za powstałe „przypadkiem” życie) i utrwała postawę użycia degradując istotę aktu miłości tylko do poziomu biologicznego i psychicznego.

10. Autentyczna i odpowiedzialna miłość ludzka realizuje się i rozwija w małżeństwie. Pełnym wyrazem tej miłości jest akt małżeński skierowany ze swej istoty ku nowemu życiu — dziecku. Taki stan rzeczy wymaga od człowieka kształtowania postawy prokreacyjnej. Nie wyłącza ona a nawet powinna zakładać odpowiedzialne rodzicielstwo oparte na znajomości naturalnego rytmu płodności (naturalne metody regulacji poczęć : metoda objawowo-termiczna, Billingsów). Postawa ta (wraz z metodami naturalnymi) sprzyja utrwaleniu więzi małżeńskiej i rodzinnej opierając ją na poszanowaniu prawa małżonków do nadania swej miłości pełnego wyrazu we wzajemnym akceptowaniu żony i męża w swych funkcjach rodzicielskich oraz dziecka jako owocu ich wzajemnej miłości.

Z tego też powodu stosowanie metod naturalnych — w przeciwieństwie do antykoncepcji — nie polega na manipulowaniu ani drugą osobą ani własną czyniąc z osoby przedmiot użycia. Metody te pozwalają ukształtować postawę odpowiedzialnego rodzicielstwa nie będąc nigdy skierowane przeciw powstającemu życiu.

11. Stosunek do życia jest fundamentalną zasadą, na której opierają się wszelkie stosunki między ludźmi. Jesteśmy obecnie świadkami i współuczestnikami wielkiej przemiany stosunków społecznych dokonującej się

(Dokończenie na str. 12-ej)

# LITURGIA NIEDZIELI

## 5. Niedziela zwykła roku B

**Antyfona na wejście Ps 94, 6-7**  
Przyjdźcie, uwielbiamy Boga, padnijmy na twarz przed Panem, który nas stworzył: albowiem On sam jest Panem — Bogiem naszym.

### Modlitwa

Prosimy Cię, Panie, strzeż nieustannie Twojej rodziny, a skoro całą swoją nadzieję pokłada w łasce nieba, niech stale doznaje Twej opieki. Przez Pana naszego.

### Modlitwa nad darami

Panie, Boże nasz, który stworzyłeś te dary chleba i wina dla pokrzepienia naszej słabości, spraw, prosimy, aby stały się sakramentem, zapewniającym nam życie wieczne. Przez Chrystusa.

**Antyfona na Komunię Ps 106, 8-9**  
Niech dzięki czynią Panu za Jego miłosierdzie, za Jego cuda dla synów ludzkich, bo nasycił tego, który jest zgłodniały i łaknącego napełnił dobrami.

also :

**Mt 5, 5-6**

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

### Modlitwa po Komunii

Boże, który pozwalasz nam pożywać ten sam chleb i pić z tego samego kielicha, prosimy Cię, daj nam prowadzić takie życie, abyśmy zjednoczeni w Chrystusie, z radością przyczyniali się do zbawienia świata. Przez Chrystusa.

### PIERWSZE CZYTANIE

**Job 7, 1-4. 6-7**

*Marność życia ludzkiego*

Czytanie z Księgi Joba.

Job przemówił w następujący sposób:

„Czyż nie do bojowania podobny był człowieka? Czy nie pędzi on dni jak najemnik? Jak niewolnik, co wzdycha do cienia, jak robotnik, co czeka zapłaty. Zyskałem miesiące męczarni, przeznaczono mi nocę udręki.

Położę się, mówiąc do siebie: „Kiedyś zaświta i wstanę?” Lecz noc wiecznością się staje i boleść targa do zmroku.

Czas leci jak tkackie czółenka i przemija bez nadziei. Wspomnij, że

dni me jak powiew. Ponownie oko me szczęścia nie zazna”.  
Oto słowo Boże.

### PSALM RESPONSORYJNY

**Ps 147A (146), 1-2. 3-4. 5-6 (R.: por. 3a)**

Refren: **Panie, Ty leczysz złamanych na duchu.**  
lub: **Alleluja.**

Chwalcie Pana, bo dobrze jest śpiewać psalmy Bogu, słodko jest Go wychwalać.

Pan buduje Jeruzalem, gromadzi rozproszonych z Izraela.

Refren.

On leczy złamanych na duchu i przewiązuje im rany.

On liczy wszystkie gwiazdy i każdej nadaje imię.

Refren.

Nasz Pan jest wielki i potężny, a Jego mądrość niewypowiedziana. Pan dźwiga pokornych, karki grzeszników zgina do ziemi.

Refren.

### DRUGIE CZYTANIE

**1 Kor 9, 16-19. 22-23**

*Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii*

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem cięższego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii.

Gdybym to czynił z własnej woli, miałbym zapłatę, lecz jeśli działam nie z własnej woli, to tylko spełniam obowiązki szafarza. Jakaż przeto mam zapłatę? Otóż tę właśnie, że głosząc Ewangelię bez żadnej zapłaty, nie korzystam z praw, jakie mi daje Ewangelia.

Tak więc nie zależąc od nikogo, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyskam. Dla słabych stałem się jak słaby, aby pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych. Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział.

Oto słowo Boże.

### SPIEW PRZED EWANGELIĄ

**Mt 8, 17**

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Jezus wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

### EWANGELIA

**Mk 1, 29-39**

*Jezus uzdrawia i wypędza złe duchy*  
† Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jezus po wyjściu z synagogi przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce. Zaraz powiedzieli Mu o niej. On zbliżył się do niej i ująwszy ją za rękę podniósł. Gorączka ją opuściła i służywała im.

Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto było zebrane u drzwi. Uzdrawił wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił, lecz nie pozwalał złym duchom mówić, ponieważ wiedzieli, kim On jest.

Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił. Pośpieszył za Nim Szymon z towarzyszami, a gdy Go znaleźli, powiedzieli Mu: „Wszyscy Cię szukają”. Lecz On rzekł do nich: „Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem”. I chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach i wyrzucając złe duchy.

Oto słowo Pańskie.

(Dokończenie ze str. 11-ej)

przez przebudowę rozmaitych struktur i odrodzenie moralne. Nadzieja, jaką wiążemy z tym ruchem przemiany, każe nam równocześnie wyrazić swój niepokój spowodowany obojętnością i milczeniem wobec sprawy dzieci poczętych. Sprawiedliwy ład społeczny nigdy nie może być zbudowany na niesprawiedliwości wobec pojedynczego człowieka, a cóż dopiero na krzywdzie tak wielu bezbronnych, bez winy!

12. Jesteśmy świadomi, że zrealizowanie wszystkich przedstawionych w tym stanowisku postulatów będzie możliwe dopiero wtedy, gdy zostaną podjęte odpowiednie działania w skali całego społeczeństwa.

Podjęcie takich działań jest konieczne od zaraz. Dlatego też wzywamy wszystkich, by swoją ofiarnością i zaangażowaniem służyli sprawie ratowania życia dzieci poczętych w trosce o właściwy kształt polskiej rodziny. Ze swej strony proponujemy pomoc i współpracę.

„Troska o życie”  
i „Gaudium Vitae”